Nr. 1. Kraków, 15. stycznia 1912. Rok XI.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal, kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Wiec nauczycielski.

W niedzielę, 14. stycznia b. r., odbył się we Lwowie olbrzymi wiec nauczycielski. Specyalnymi pociągami przybyło nań tysiące uczestników. Była to demonstracya z protestem wobec sejmu, obradującego właśnie w tym czasie, przeciw dalszemu krzywdzeniu nauczycieli ludowych. Wiec udał się w zupełności, bo udać się musiał. Nie rozkosz to sprawiła, lecz nędza, terror przełożonych, wyrafinowany system gniotącego bezprawia. Dusza nauczycielstwa musiała spłynąć w potężny głos protestu, poznać ogrom własnej siły, skupić się do walki z ciemiężcami.

Wiec jednak, choćby najpotężniejszy, jest tylko słomianym ogniem, jeżeli się nie oprze na potężnej organizacyi, która jest zdolną zmieść z horyzontu politycznego wrogów oświaty i faryzeuszów, udających dla niej życzliwość. Uchwały wiecu musi poprzeć groźna dla wsteczników p o l i t y c z n a o r g a n i z a c y a n a u c z y c i e l s t w a. Inaczej na wiece „szkoda czasu i atłasu“. Do czczych demonstracyi przywykną satrapi i przejdą nad niemi do porządku dziennego...

A takiej właśnie organizacyi brak nauczycielstwu. Gdy się zaczęła tworzyć, rozbił ją krakowski „Związek“ swoją apolityczną organizacyą, ograniczającą działalność nauczycielstwa tylko do spraw zawodowych. Z taką organizacyą, rzucającą blagierskie hasła, na teraz niemożliwe do spełnienia, przez nie jątrzącą i ogłupiającą nauczycieli nieuświadomionych, głównie naiwnych młodzieńców, władze zaprawdę nie potrzebują się liczyć Okazują to przy każdej sposobności, czego dowodem ogłoszenie tuż przed samym wiecem sprawozdania, odraczającego regulacyę płac, co wobec niewymownej nędzy emerytów dawnego stylu, wdów i sierót po nauczycielach ludowych, oraz najbardziej upośledzonego nauczycielstwa kl. IV. nosi na sobie wszelkie znamiona prowokacyi.

Ponieważ miniony, bądź co bądź potężny wiec nauczycielski, nie ma za sobą własnej, równie potężnej organizacyi politycznej, więc też jego skutek nie dopisze zamiarom. Sejm odpowie nań — na teraz, prawdopodobnie tylko — rzuceniem jałmużny! Taka jednak odprawa wywoła w najbliższym czasie odwet rozpaczy, o wprost groźnych następstwach, przedczem przestrzegamy decydujące czynniki.

Projekt polepszenia bytu nauczycieli ludowych.

Wydział krajowy przedłożył na pierwsze posiedzenie sejmu następujące sprawozdanie z obliczeniem efektu finansowego niektórych sposobów polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, oraz emerytów, wdów i sierót po tych nauczycielach.

„Wysoki Sejmie! W załatwieniu sprawozdania komisyi szkolnej o petycyach, wniesionych przez komitet wykonawczy krajowego wiecu nauczycielstwa ludowego z r. 1907 wraz z zawodowemi towarzystwami nauczycielskiemi w Galicyi, powziął Sejm na posiedzeniu 5. października 1910 następującą uchwałę:

„Sejm wzywa radę szkolną krajową, aby na następną sesyę sejmową przedłożyła Sejmowi obliczenia, jakie obciążenie dla skarbu krajowego pociągnęłoby zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych 4-ech najniższych rang, zniesienie czwartej klasy płac, poprawa przez podwyższenie dodatków 5-letnich, regulacya płac nauczycieli szkół wydziałowych i dopełniających kursów rolniczych, podwyższenie pensyi wdów i sierót po nauczycielach, zrównanie płac nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed r. 1907 z emeryturami wedle obecnie obowiązującej ustawy“.

Dopiero w dniu 24. grudnia 1911 otrzymał Wydział krajowy, pismo rady szkolnej z obliczeniem żądanego przez Sejm efektu finansowego niektórych sposobów polepszenia bytu nauczycieli ludowych, oraz emerytów, wdów i sierót.

Pismo rady szkolnej zawiera następujące szczegóły:

1) Obliczenie wydatku, jaki pociągnęłoby za sobą zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych 4-ech najniższych rang.

Rada szkolna wzięła przytem za podstawę podział nauczycieli, jak gdyby po $^1/_5$ wszystkich obecnie systemizowanych posad miało przypaść na VIII., IX, i X. a $^2/_5$ na XI. klasę rangi, względnie po $^1/_6$ na VIII i IX. a po $^2/_6$ na V. i XI. klasę rangi.

W pierwszym przypadku nadwyżka wynosiłaby 12,150.223 kor., w drugim 11,836.683 kor.

Rada szkolna zdaje sobie przytem dobrze sprawę, że w razie, gdyby taka regulacya płac istotnie doszła do skutku, zaliczenie nauczycieli do poszczególnych kategoryi płac (rang) musiałoby się dokonać przedewszystkiem według lat służby, zauważa jednak, że zestawienie takiego operatu wymagałoby obliczeń co do każdej stałej siły nauczycielskiej z osobna, co na razie dla przedwstępnych informacyi, jakich żąda rezolucya sejmowa z 15. października 1910, wydaje się zbytecznem.

2) Zniesienie IV. klasy płac pociągnęłoby za sobą wydatek 2 558.530 kor.

3) Podwyższenie dodatków pięcioletnich w myśl petycyi krajowego komitetu wykonawczego wiecu nauczycielstwa ludowego i innych organizacyi zawodowych, tak, aby było 5 dodatków po 200 kor., wyniosłoby 956 250 kor. przyczem liczono te dodatki, jak dotychczas, od pierwszej stałej nominacyi, gdyż przyjęcie za podstawę dnia uzyskania patentu kwalifikacyjnego wymagałoby również obliczeń indywidualnych, a więc całego aparatu statystycznego. Gdyby zaś pozostawić obecnie istniejący dodatek szósty po 200 kor., co ze wszechmiar dla zatrzymania wypróbowanych sił Rada szkolna zaleca, w y d a t e k ó w zwiększyłby się o 35.000 koron.

4) Zrównanie poborów emerytalnych nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed wejściem w życie ustawy z r. 1907 z emeryturami wedle obowiązującej ustawy, pociągnęłoby za sobą wydatek wyższy o 204 628 kor. 8 gr.

5) Podwyższenie pensyi wdowich i zaopatrzeń sierocych, którego rozmiarów bliżej nie określono w rezolucyi sejmowej, obliczono podług dwu alternatyw:

Podwyższenie o 10 prc. wyniosłoby kwotę 35 263 kor. 29 gr.

Podwyższenie o 25 prc. wyniosłoby kwotę 88.158 kor. 23 gr.

6) Obliczeń co do regulacyi płac nauczycieli szkół wydziałowych i dopełniających kursów rolniczych Rada szkolna nie zarządziła, ponieważ tak ogólnikowe dezyderaty nie dają podstawy do konkretnych kalkulacyi, wciągnęła jednak wszystkich tych nauczycieli w obliczenie nadwyżki, wynikającej z ewentualnego podwyższenia dodatków pięcioletnich, przez co byt ich (ponieważ są to w przecięciu starsi nauczyciele) znacznie by się poprawił.

Wobec panujących obecnie stosunków drożyźnianych i akcyi podjętej przez państwo, celem polepszenia bytu urzędników i nauczycieli państwowych, Rada szkolna ze swej strony oświadcza się jak najgoręcej za poprawą bytu nauczycieli szkół ludowych i gotowa jest zaproponować Wydziałowi krajowemu zmianę przepisów, określających pobory nauczycieli,

jeżeli Wydział krajowy wskaże jej granicę zwiększonego wydatku, który ze względu na budżet krajowy jest możliwy.

Jeżeli zrównanie wszystkich nauczycieli co do płacy zasadniczej nie da się przeprowadzić, to w każdym razie reforma, zdaniem Rady szkolnej, powinna iść w kierunku, który już dotychczas przy zmianach artykułu 11. ustawy się zaznaczył, a mianowicie w kierunku zbliżenia ku sobie płac zasadniczych.

Środkiem, prowadzącym do tego celu, byłoby zniesienie IV. klasy płac i przeniesienie wszystkich nauczycieli z tej klasy do III.

W związku z tem należałoby też, zdaniem rady szkolnej, podnieść dodatki pięcioletnie wszystkich nauczycieli w sposób wskazany powyżej (nie znosząc jednak dodatku VI), przez co nauczyciele, zaliczeni obecnie do III, II, i I. klasy płac nauczycielskich, oraz nauczyciele szkół wydziałowych, doznaliby również pewnego polepszenia bytu.

Dla nauczycieli II. klasy możnaby nadto stworzyć pewne polepszenie bytu przez to, że kiedy obecnie do najwyższego i średniego stopnia płacy posuwa się tylko po $^1/_4$ ogółu nauczycieli tej klasy, reszta zaś, t. j. połowa, pobiera najniższy stopień płacy, nastąpiłaby ta zmiana, iż do każdego stopnia płacy zaliczałaby się $^1/_3$ część nauczycieli tej klasy.

Wskutek tego wydatek zwiększyłby się o kwotę 33.000 kor.

Przedkładając Sejmowi powyższe obliczenia efektu finansowego, połączonego z poprawą bytu nauczycielstwa ludowego, oraz emerytów, wdów i sierót, wykonuje wydział krajowy polecenie Sejmu, który wezwał radę szkolną krajową jedynie do przedłożenia obliczeń wyżej wyszczególnionych.

Wykonując to polecenie Sejmu liczyć się musiał Wydział krajowy zarazem z intencyą komisyi szkolnej, wyrażoną w jej sprawozdaniu z dnia 18. lutego 1910, na podstawie którego powziął Sejm swą uchwałę.

Komisya szkolna podniosła mianowicie w swem sprawozdaniu, że w szerokich kołach nauczycielstwa ludowego istnieją daleko idące żądania, których spełnieniu w całości na długi jeszcze szereg lat stan finansów krajowych będzie stał na przeszkodzie. Dokładne obliczenie cyfrowe, ile kosztowałoby spełnienie wszystkich postulatów nauczycielskich, zdołają — zdaniem komisyi — niewątpliwie przekonać poważne szeregi nauczycielstwa, że tylko częściowe ich spełnienie leży w mocy reprezentacyi kraju.

Obliczenia, dokonane przez Radę szkol. wykazują, że s p e ł n i e n i e w s z y s t k i c h p o s t u l a t ó w n a u c z y c i e l s k i c h w y m a g a ł o b y p o d w y ż s z e n i a w y d a t k ó w b u d ż e t u f u n d u s z u s z k o l n e g o k r a j o w e g o o o l b r z y m i ą s u m ę r o c z n ą 13.439.259 koron, nie licząc dalszej zwyżki wydatków, spowodowanej normalnym, corocznym wzrostem w wyższym procencie budżetów funduszu szkolnego krajowego, oraz funduszu emerytalnego.

Te cyfry nie wymagają, zdaniem Wydziału krajowego, bliższego uzasadnienia, a stwierdzają tylko dowodnie, iż spełnienie wszystkich postulatów nauczycielstwa ludowego jest z góry wykluczone, gdyż musiałoby to pociągnąć za sobą podwyższenie o 50% krajowych dodatków do podatków bezpośrednich. Samo zatem nauczycielstwo po głębszej rozwadze musi przyjść do tego przekonania, iż w tych warunkach spełnienie wszystkich ich postulatów jest niewykonalne.

Wydział krajowy uznaje w całej pełni, iż wobec warunków życiowych w kraju obecnie istniejących, należy wziąć pod rozwagę kwestyę poprawy stosunków materyalnych nauczycielstwa; z uwagi jednak na to, że przedłożone przez Radę szkolną sprawozdanie zawiera bardzo obszerny materyał statystyczny przeważnie natury, zaś każda reforma liczyć się musi ze środkami finansowymi kraju, należy oczekiwać wprzód na zasilenie skarbu krajowego nowemi źródłami dochodów, co w najkorzystniejszych warunkach dopiero w jesieni r. 1912 będzie mogło nastąpić.

Wydział krajowy liczyć się zresztą musiał z intencyą komisyi szkolnej, która w powołanem powyżej swem sprawozdaniu wyraziła również zapatrywanie, że o d a l s z e j a k c y i n a p o l u u r e g u l o w a n i a p ł a c n a u c z y c i e l s k i c h p o m y ś l e ć w y p a d n i e w c h w i l i, g d y k r a j z n a j d z i e s i ę w l e p s z e m p o ł o ż e n i u f i n a n s o w e m.

Komisya szkolna w sprawozdaniu swem podniosła zresztą, że obliczenia, jakie obciążenie regulacya płac nauczycielskich dla budżetu krajowego za sobą pociągnie, będzie w przyszłości dla Sejmu drogowskazem, jaką drogą iść należy, zaś położenie finansowe kraju w latach przyszłych zadecydować ma, które z tych postulatów będą mogły być urzeczywistnione.

Wobec tego zatem, że Wysoki Sejm, przyjmując sprawozdanie komisyi do wiadomości, tem samem zastrzegł sobie wyraźnie inicyatywę w dalszej akcyi poprawy bytu nauczycieli, Wydział krajowy nie może na razie przedłożyć Wysokiemu Sejmowi szczegółowych wniosków, ale pozostawić musi samemu Sejmowi decyzyę, w jakim kierunku i w jakich rozmiarach przeprowadzona być ma regulacya płac nauczycielskich.

Na podstawie powyższego sprawozdania Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z obliczeniem efektu finansowego niektórych sposobów polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, oraz emerytów, wdów i sierót po tych nauczycielach“.

Co chcą dać nauczycielom ludowym?

Z wyżej przytoczonego sprawozdania wydziału krajowego, przedłożonego sejmowi, wynika:

1. iż wydział krajowy w porozumieniu z radą szkolną krajową w tym roku wogóle nie myśli o przeprowadzeniu regulacyi — lecz ją chce odłożyć aż do czasu

Encyklopedya prawa.

(Ciąg dalszy).

IV.) Gwałt publiczny z § 83. przez gwałtowne najście na cudze dobra nieruchome.

Gdy kto z pominięciem zwierzchności, 1) spokojne posiadanie gruntu i ziemi z dobraniem sobie więcej ludzi gwałtownem najściem narusza, 2) albo kiedy kto, chociaż bez pomocników na dom, lub pomieszkanie drugiego zbrojno napada i tamże na osobie tegoż, na domownikach jego, lub na mieniu i rzeczach gwałt wyrządza, czy to dla (odnosi się dalsza część tego zdania tak do 1. jak i 2. ustępu) pomszczenia się za mniemaną krzywdę, czy dla osiągnięcia roszczonych praw, czy dla wymuszenia na kim jakiej obietnicy, lub jakiego środka dowodowego, czy też dla dogodzenia nienawiści.

Definicya tego gwałtu publicznego rozróżnia dwie zbrodnie, to jest w ustępie 1) najście na grunt, tak zwane naruszenie miru krajowego, a w ustępie 2) najście na dom, tak zwane naruszenie miru domowego.

Nie wymaga się od istoty tej zbrodni poprzedniej zmowy kilku osób. Jeżeli jednak zmowa nastąpiła, natenczas także wspólnicy, którzy dopiero w toku najścia do takiego się przyłączyli, odpowiadają za wykonanie działania wspólnie postanowionego.

Najście, by być „gwałtownem“, nie wymaga koniecznie fizycznego zwalczenia, ani gwałtownego usuwania przeszkody, jest ono niem już wtedy, jeżeli większa ilość osób bezwiednie na obcym gruncie tak postępuje, iż opór uprawnionego, byłby daremnym.

Za „wdarcie się“ uważać należy także wymuszenie wstępu przez obleganie i odgrażanie, a do pojęcia najścia zbrojnego wystarcza posiadanie kija.

Domownikami są wszyscy, którym właściciel domu, względnie mieszkania, udzielił opieki swojego domu, a zatem i przygodni goście.

Stajnia i podwórze są również pod opieką prawa domowego.

Jeżeli kto n. p. ze złości, lub ze zemsty wbrew woli właściciela wpada do cudzego mieszkania z kijem w ręku i tam uderzy czy to właściciela, czy jego domownika tym kijem, lub tym kijem n. p. rozbije mu szklanki, lustra lub i t. p., popełnia zbrodnię gwałtu publicznego przez naruszenie miru domowego.

Do popełnienia tej zbrodni nie wymaga się, aby drzwi domu były zamknięte i przez sprawcę przemocą wyważone, wystarczy, jeżeli właściciel mieszkania zakaże mu wejść do mieszkania, a on mimo tego wejdzie n. p. z kijem w ręku i kijem tym czy kogo czynnie znieważa, czy niszczy jego rzeczy.

(Kara na głównych sprawców od 1 roku do 5 lat ciężkiego więzienia, na pomocników 6 miesięcy do 1 roku. Za pomocników uważać należy te osoby, które się tylko dały użyć za narzędzie sprawców głównych).

V. Gwałt publiczny przez złośliwe uszko-

sanacyi finansów krajowych, co ma nastąpić najwcześniej z końcem r. 1912, więc regulacya weszłaby w życie najwcześniej w r. 1913.

2. że zrównanie płac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych od XI. do VIII. rangi nie ma najmniejszych widoków przejścia, więc akcya krakowskiego „Związku“ zrobiła zupełne fiasco, a zaszkodziła postulatom możliwym do przeprowadzenia, bo rozbiła co do nich jednomyślność akcyi;

3. że w przyszłości regulacya płac będzie postępowała od dołu (całkiem słusznie!), więc najpierw zostanie zniesioną osławiona IV. klasa płac nauczycielskich;

4. że jest zamiar podwyższenia wszystkich 6. pięcioleci do 200 kor. rocznie;

5. że niknącej z każdym dniem garstce emerytów dawnego stylu polepszą byt dopiero wówczas, kiedy ich już braknie, więc polepszenie to stanie się bezprzedmiotowem;

6. że wdowy i sieroty po nauczycielach ludowych mogą się spodziewać po „nastaniu lepszych czasów“ tylko 10 prc. podwyżki nędznych zaopatrzeń;

7. że niema mowy o stabilizacyi sił prowizorycznych z urzędu po ściśle określonej ilości lat służby prowizorycznej;

8. że tylko w I. kl., najwięcej uprzywilejowanej, pozostaną dwa stopnie płac, we wszystkich innych będą trzy, z niesprawiedliwym rozdziałem;

9. że ze zniesieniem klasy IV. płac nauczycielskich nie jest projektowane posunięcie obecnej klasy III. do II.

Wobec przytoczonych zamiarów czynników decydujących nauczycielstwo powinno rozwinąć najenergiczniejszą akcyę w tym kierunku, aby regulacya została przeprowadzona bezzwłocznie z następującym, możliwym do przeprowadzenia programem:

1. **zrównanie emerytów dawnego stylu z obecnymi emerytami;** polepszenie bytu wdów i sierót po naucz. lud.;

2. **zniesienie IV. kl. płac.** a posunięcie kl. III. do II.,

3. **ustanowienie 6 pięcioleci po 200 K każde.**

Zaś celem najbliższej akcyi nauczycielstwa po przeprowadzeniu tych postulatów powinna być jedynie walka **o stabilizacyę z urzędu,** bez czego wszystkie polepszenia bytu nauczycieli stałych mają tylko problematyczne znaczenie.

Postępując konsekwentnie tą drogą, nauczycielstwo lud. zdobędzie z czasem płace urzędników państwowych od XI—VIII. rangi, a tymczasem nie będzie cierpiało głodu!

Wędrowni zastępcy nauczycieli.

Przy sposobności przedłożenia preliminarza budżetu funduszu szkolnego krajowego na rok 1912. rada szkolna kraj. zakomunikowała wydziałowi kraj., iż jedną z przeszkód, tamujących prawidłowy rozwój szkolnictwa ludowego w Galicyi, są dłuższe nieraz przerwy, na jakie nauka, zwłaszcza w szkołach wiejskich, bywa narażoną. Przerwy te wywołuje albo choroba epidemiczna, grasująca w gminie, albo choroba nauczyciela, nie pozwalająca mu pełnić obowiązków. Pierwszy powód nie da się oczywiście dowolnie usunąć, drugiemu złemu można rychło zaradzić przez bezzwłoczne zastąpienie nieobecnego w szkole nauczyciela inną, odpowiednią siłą. Rzecz ta jednak — zdaniem rady szkolnej krajowej — przedstawia zwykle znaczne trudności. Tylko w miastach bowiem, gdzie jest szkół więcej, tudzież w miejscowościach, posiadających szkołę o kilku siłach, da się zarządzić doraźne zastępstwo. Natomiast dla szkół wiejskich, zwłaszcza jednoklasowych, wypadek zasłabnięcia nauczyciela staje się wprost katastrofą; dzieci, pozbawione raptem nauki, w której często piękne czyniły postępy, w czasie kilkomiesięcznej przerwy zapominają nabytych wiadomości, odwykają od szkoły, a powetowanie następne wynikłego stąd znacznego uszczerbku pod względem nauk, uobyczajenia i przywrócenia rozluźnionej frekwencyi wymaga wiele czasu i mozołu.

Rada szkolna krajowa podniosła w swem piśmie, iż w publicystyce pedagogicznej, w ustnych rozprawach w kołach nauczycielskich, na jednej z ankiet, które odbyły się w radzie szkolnej krajowej w myśl życzenia sejmu, wreszcie w sejmowej komisyi szkolnej oświadczono się stanowczo za ustanowieniem w siedzibie rad szkolnych okręgowych odpowiedniej ilości tymczasowych sił nauczycielskich, którychby można w każdym przypadku zachodzącej potrzeby użyć do zastąpienia nauczyciela, oderwanego na czas dłuższy od pracy szkolnej.

Chcąc tę nową instytucyę należycie wypróbować pod względem najracyonalniejszego wprowadzenia jej w życie, postanowiła rada szkolna kraj. ustanowić na razie po dwie siły nauczycielskie w siedzibie 10 rad szkolnych okręgowych i w tym celu preliminowała wydatek w kwocie 30.000 K na rok 1912.

Wydział krajowy w zasadzie zgodził się na powyższą propozycyę rady szkolnej kraj. i postanowił przedłożyć sejmowi wniosek przyzwolenia na ten cel żądanego kredytu 30.000 K. Wydział kraj. zwrócił zarazem uwagę radzie szkolnej kraj., iż podobne urządzenie istnieje w Dolnej Austryi, od r. 1905 i że tam zastępcze siły nauczycielskie ustanawiane są przy pewnej ściśle oznaczonej szkole, z wyraźnem zastrzeżeniem, iż nauczyciele ci w braku zajęcia zastępczego, mają w szkole, przy której zostali ustanowieni, uczyć rysunków, pisania, śpiewu i gimnastyki. Wydział krajowy zastrzegł w końcu, że obsadzenie posad zastępczych nauczycieli będzie mogło nastąpić dopiero wówczas, gdy sejm, uchwalając budżet funduszu szkolnego krajowego na rok 1912, zezwoli zarazem na wprowadzenie w życie nowej instytucyi doraźnych zastępstw nauczycielskich.

Nasze uwagi co do tego projektu.

Utworzenie posad wędrownych nauczycieli do zastępowania chorych nauczycieli, a zwłaszcza brzemiennych nauczycielek, jest sprawą konieczną. Wydział krajowy, ani sejm na utrzymanie tych sił nie dadzą złamanego halerza, bo nauczycielki

---

dzenie cudzej własności. § 85. Złośliwe uszkodzenia cudzej własności są zbrodniami gwałtu publicznego w następujących wypadkach:

a) jeżeli szkoda, wynikła ze złośliwości, albo zamierzona przez sprawcę, przenosi 200 koron.

b) bez względu na wartość szkody, jeżeli z czynu sprawcy powstać może niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, ciała osób, lub we większej rozciągłości dla cudzej własności.

c) bez względu na wartość szkody, jeżeli złośliwe uszkodzenie popełnionem zostało na kolejach żelaznych, bez różnicy, czy utrzymywanych za pomocą pary, czy innych motorów, albo na zakładach do nich należących, na środkach przewozowych, maszynach, sprzętach, lub na innych przedmiotach, do utrzymania ruchu służących, na okrętach parowych, maszynach parowych, kotłach parowych, machinach wodnych, mostach, na przyrządach w kopalniach, albo też w ogólności wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych.

Odnośnie do ustępu *a*) tego przepisu ustawy, należą wszelkie złośliwe uszkodzenia cudzej własności, jeśli szkoda stąd powstała przenosi kwotę 200 koron, n. p. ktoś, chcąc komu zrobić na złość, nożem pokraje mu meble, ubranie, zniszczy parkan, nasypie trucizny na trawę, na której się bydło pasie, a bydło wskutek tego padnie, albo kto na pastwisku nasypie ze złośliwości drobnych szpilek, które bydło z trawą zje, a potem zachoruje i pada i t. p. Przez złośliwe uszkodzenie, w przeciwstawieniu do uszkodzenia swawolnego, rozumieć należy każde uszkodzenie rozmyślne, t. j. popełnione ze świadomością bezprawności. Wedle orzeczenia sądu najwyższego nawet wygnanie bydła na grunt, uwolniony od służebności paszy, należy uważać za gwałt publiczny z § 85 lit. a.

Odnośnie do ustępu *b*, to wedle tego przepisu wartość zrządzonej szkody jest obojętną, jak również obojętną jest rzeczą, czy z czynu sprawcy powstało niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia lub ciała osób, wystarcza tu zupełnie, jeżeli z tego takie niebezpieczeństwo powstać mogło, chociaż nawet nie powstało. Zbrodni tej n. p. staje się winnym, jeżeli kto rzuca ze złości kamieniem do mieszkania, rozbijając szybę wartości 10 halerzy, jeżeli w izbie tej byli jacy ludzie, albowiem już to odłamki szkła, już to sam kamień mogły kogo skaleczyć! Chociaż zatem w takim wypadku nawet nikt nie został zranionym, to mimo tego, kto w tych warunkach kamień choćby mały rzuca do mieszkania drugiego, popełnia zbrodnię gwałtu publicznego. Tejże samej zbrodni staje się winnym, gdy kto, mając złość do kogobądź, rzuca kamieniem do sali przez okno, w której tańczy więcej osób.

Zranienie osoby jest rzeczą uboczną przy tej zbrodni, tylko wpływa na wymiar kary.

Odnośnie do ustępu *c*, ustawa bierze w szczególną opiekę przedmioty w tym ustępie wymienione.

(Ciąg dalszy nastąpi).

płacą przeszło 200.000 koron rocznie podatku małżeńskiego, właśnie na ten cel przeznaczonego. Za tę kwotę można ustanowić w każdym okręgu szkolnym co najmniej dwie siły wędrowne.

Rada szkolna krajowa postąpiła niesłusznie i niesprawiedliwie, proponując tylko dla dziesięciu okręgów po dwie siły wędrowne, bo przez to innym okręgom wyrządza krzywdę. Zresztą siły te będą ulokowane nie w okręgach rzeczywiście ich potrzebujących, tylko protekcyjnych, ku wygodzie inspektorów szkolnych i ich pupilków, którzy czem rychlej będą się urlopowali.

Wreszcie wniosek wydziału krajowego, aby siły wędrowne w razie braku zastępstw (o to niema obawy!) na prowincyi zajmować w szkołach głównych, w siedzibie rady szkol. okr. do nauki śpiewu, rysunków i gimnastyki, jest pod względem dydaktycznym prawdziwym dziwolągiem, wywołującym uśmiech politowania. Dużo będzie wartała nauka rysunków, lub innego przedmiotu, w szkole głównej, jeżeli jej nauczyciel wędrowny będzie udzielał na kilka zawodów w jednym roku szkolnym, tylko wtedy, o ile na prowincyi nie będzie miał zastępstwa.

Jednem słowem wniosek rady szkol. kraj. o nauczycielach zastępczych wędrownych, jako połowiczny i miniaturowy, nie wyda pożądanych skutków — będzie tylko krzyczącym dowodem, że takich nauczycieli powinno być po kilku w każdym powiecie, bo pracy dla nich nigdy nie braknie, a ich utrzymanie pokryje w zupełności osławiony podatek małżeński nauczycielek. Niechaj z niego przynajmniej ta będzie korzyść.

Budowa szkół ludowych.

Wydział krajowy ogłosił następujący komunikat:

„Sejm przeznaczył w r. 1907 fundusz dziesięciu milionów kor. na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na budowę szkół i zgodnie z wnioskami wydziału krajowego przeznaczył ten fundusz na budowę nowych szkół.

Fundusz ten uzyskał wydział krajowy drogą pożyczki, przez emisyę 4 prc. obligacyi dłużnych z 50-letnią amortyzacyą. Według ówczesnego obliczenia rady szkolnej krajowej na budowę szkół, fundusz szkolny krajowy obowiązanym był przyczynić się kwotą 22.220.000 kor. Akcyę na polu budowy szkół ludowych na szerszą skalę rozpoczęła rada szkolna krajowa po uchwale sejmowej dopiero w r. 1908, a dziś po upływie zaledwie czterech lat cały fundusz 10-milionowy został wyczerpany.

Zbudowano szkoły w 690 gminach, a najświeższe obliczenia wykazują obecnie, że zachodzi jeszcze potrzeba budowy 2.374 budynków szkolnych o 5.376 salach naukowych kosztem 51,445.895 k. Ponieważ na budowę tych szkół strony konkurencyjne obowiązane są ustawą złożyć prestacyę w sumie 8,389.772 kor., przeto okazuje się potrzeba dostarczenia z funduszu szkolnego krajowego zasiłków w sumie 43,056.123 koron.

Tak olbrzymie zapotrzebowanie tłumaczy się tem, że wskutek wzrostu frekwencyi dzieci szkolnych, zachodzi potrzeba stawiania nowych budynków nawet w tych gminach, w których szkoły już istnieją. Następnie dawniejsze związki szkolne muszą być rozdzielane i w wielu gmianch należy organizować osobne szkoły.

Wreszcie koszta materyału i robocizny wzrastają z każdym rokiem, a zatem i koszt budowy szkoły jest dziś znacznie wyższy niż był przed kilku laty.

Nie chcąc wstrzymywać dalszej akcyi na polu budowy szkół ludowych, postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi wniosek wyznaczenia dalszej na ten cel dotacyi w wysokości 10 milionów koron z pożyczki krajowej, umarzalnej w 50 latach. Fundusz ten wystarczy znów na lat kilka.

Niezależnie od tego funduszu, wstawianą będzie, jak dotychczas, corocznie do budżetu funduszu szkolnego krajowego kwota 200.000 K. na rekonstrukcyę i przebudowania istniejących starych budynków szkolnych.

W związku z akcyą budowlaną pozostaje kwestya technicznego nadzoru nad budową. Według ustaw, obowiązek ten ciąży na administracyi państwowej, lecz dotychczas dla braku sił technicznych nie jest należycie przeprowadzony, ale jedynie prowizorycznie przez zakontraktowanych nadzorców technicznych wykonywany.

Już w r. 1907 uchwalił sejm rezolucyę, wzywającą rząd, aby organizował techniczny nadzór przy władzach szkolnych nad budową szkół, a ponieważ sprawa ta nie postąpiła naprzód, Wydział krajowy postanowił zaproponować sejmowi ponowne wezwanie rządu do natychmiastowego zorganizowania tego nadzoru technicznego. Chodzi o to, aby tak przy radzie szkolnej krajowej, jako też przy radach szkolnych okręgowych, ustanowione były osobne siły techniczne dla spraw budowy szkół ludowych".

Uwaga do powyższego komunikatu.

Wielomilionowy fundusz, przeznaczony przez sejm na budowę szkół ludowych, przeważnie został zmarnowany. Plany normalne budowy szkół lud., opracowane przez radę szkol. kraj. w porozumieniu z wydziałem krajowym, są monstrualne, obliczone na największy wyzysk miejsca i najtańszą cenę. Dzięki temu, sala jest ciasna, duszna, wilgotna, z zarodkami grzyba, kierownik szkoły otrzymuje na mieszkanie prawdziwe klatki, zajmujące wraz z sienią nie większą przestrzeń, niż klasa. Okna z mieszkania kierownika wychodzą z reguły na północ (!), choć nic nie stoi na przeszkodzie, aby miały światło i słońce od wschodu, zachodu, nawet południa. Przedsiębiorcy używają materyału najgorszego, przez co budynek jest słaby, wilgotny, zacieka i gnije. Techniczna kontrola przełożonej władzy pociąga za sobą tylko ogromne wydatki na komisye, a nędznej budowie szkoły nie zapobiega. Wskutek tego, nauczyciel niejednokrotnie wzdycha za starą szkołą, którą jako ruderę, usunęli, bo nowa jest gorszą. Jeżeli tak dalej pójdzie, nawet stumilionowy fundusz na budowę szkół nie wystarczy, bo po kilku latach „nowe" szkoły trzeba będzie jako rudery usuwać, aby w ich miejsce postawić jeszcze gorsze.

Tej tandecie, nie mającej przykładu w innym kraju koronnym, można zapobiedz tylko przez pozostawienie zupełnej swobody w budowie szkół czynnikom lokalnym, mianowicie co do większej powierzchni sal i mieszkania kierownika, oraz co do większej dobroci materyału. Gminy chętnie dadzą na szkołę więcej, niż z ustawy przypada, jeżeli im władza pozwoli wznosić wygodne, obszerne i trwałe budynki, a nie ceglane lepianki, chyba obliczone tylko na to, aby najmniej kosztowały, przez co fundusz krajowy na nie najmniej wyda. Taka gospodarka mści się srodze na gminach konkurencyjnych i na krajowym funduszu szkolnym. Trzeba więc z nią zerwać i to czem rychlej.

Dwa zdania o regulacyi.

Dla nauczycielstwa ludowego nie są bez znaczenia enuncyacye marszałka kraju i namiestnika o regulacyi. To, co mówi marszałek, uchodzi za opinię większości sejmowej, zdanie namiestnika jest zapatrywaniem rządu.

Marszałek przemawiał o regulacyi płac w tonie wymijającym, namiestnik żądał poprawy bytu w sposób kategoryczny. Z tego wynika, iż p. Bobrzyński nie był wyrazem własnych przekonań, lecz echem Wiednia, który pod wpływem ustawicznych skarg głodzonego nauczycielstwa, regulacyę płac polecił mu przeprowadzić. Stanowisko to tem bardziej uderza, że p. Bobrzyński dawniej, jako wiceprezydent rady szkolnej krajowej i jako namiestnik, nigdy ani w dziesiątej części o polepszeniu bytu nauczycielstwa tak życzliwie się nie wyrażał.

Oto słowa namiestnika: „Z gorącym apelem zwracam się do sejmu w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, którzy z pośród wszystkich funkcyonaryuszów publicznych, najgorzej płatni, cierpią najdotkliwiej pod wpływem powszechnej drożyzny. Sejm, mając w tym względzie zastrzeżoną inicyatywę, może na podstawie obliczeń rady szkolnej krajowej sformułować w krótkim przeciągu czasu postanowienie, które, licząc się ze spodziewanym dochodem przy sanacyi finansów krajowych, odbije się wdzięcznem echem wśród 14-tysięcznej rzeszy nauczycieli ludowych, która, pomijając nieliczne rozwichrzone jednostki, jest w tym razie elementem ciężkiej pracy i publicznego spokoju. Nie chcę przypuszczać, by walki narodowościowo-polityczne w sejmie, przeszkodzić mogły załatwieniu tych spraw szkoły ludowej, która ponad wszelkiemi walkami stać powinna". (A może p. namiestnik jest w duszy przekonany, że walki narodowościowe w sejmie w tym roku nie dopuszczą do regulacyi i dlatego tak słodko przemawia za nauczycielstwem!)

Mowa marszałka Badeniego, lubo wymijająca, także nie jest pozbawiona pewnej zalety. Podniósł, iż „sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych winna być przeprowadzoną z wielką przezornością, tak, by nie wywołała uczucia niesprawiedliwości u żadnej z kategoryi nauczycieli (całkiem słusznie!), bo to uczucie wytwarza nieraz więcej kwasu i goryczy,

niż nieziszczenie nadziei co do wysokości polepszenia płac“.

Jeżeli też słowa hr. Badeniego mają się spełnić, to na teraz tylko nasz program regulacyi nadaje się do przyjęcia, bo usuwa nędzę najbiedniejszych, a równocześnie polepsza byt wszystkim przez podwyższenie pięcioleci. Zastrzeżenie, iż regulacya nie może być uchwaloną bez obmyślenia środków pokrycia, jest ze stanowiska gospodarczego zrozumiałe, atoli przy szczerych chęciach i środki znaleźć się muszą.

Zestawiając przemówienie marszałka kraju z przemówieniem namiestnika, przychodzimy do przekonania, iż polepszenie bytu nauczycielstwa, o ile obaj dygnitarze nie grali z góry ułożonej komedyi, obliczonej na odroczenie sprawy pod pretekstem ruskiej obstrukcyi i t. p., przedstawia się na ogół dość pomyślnie.

Stowarzyszenie apolityczne.

Krakowskie ognisko krajowego „Związku naucz. lud.“, zostającego pod naczelnym kierunkiem p. Nowaka, postanowiło na walnem zgromadzeniu zaprotestować przeciw wydzieleniu Chełmszczyzny przez rząd carski. Był referent, była garść uczestników. Skoro jednak miano przystąpić do przedyskutowania sprawy, oświadczył przewodniczący, iż ten punkt musi odpaść, albowiem krakowska dyrekcya policyi zabroniła wygłoszenia referatu, wychodząc z założenia, że związek jest stowarzyszeniem czysto zawodowem, któremu nie wolno zajmować się kwestyami politycznemi.

Rozwinęła się tedy dyskusya na temat — wolno, czy nie wolno policyi zabronić referatów o Chełmszczyźnie? Pogadano wiele contra, lecz ostatecznie zebranie pogodziło się ze swoim losem. Nikt nie żądał, aby przeciw zarządzeniu policyi wnieść rekurs do wyższej władzy, a przynajmniej takiej uchwały nie powzięto. Uchwalono natomiast wziąć udział w innym wiecu chełmskim, mającym się urządzić w Krakowie.

A przecież wartało tę sprawę dokładniej wyświetlić. Jeżeli bowiem „Związek“ jest rzeczywiście stowarzyszeniem apolitycznem i nie ma prawa do urządzania jakichkolwiek zgromadzeń politycznych, choćby nawet w sprawie tak nieszkodliwej dla rządu austryackiego, jak chełmska, w takim razie nie ma także prawa wtrącać się do wyborów politycznych, czyli pod każdym względem jest politycznem zerem, z którem nikt nie potrzebuje się liczyć. Tem samem nauczycielstwo nie może w nim widzieć politycznej organizacyi i tej siły, która przez oddziaływanie na tok wypadków politycznych miała mu zapewnić lepszą dolę.

Przykład krakowskiej policyi znajdzie niewątpliwie gorliwych naśladowców na prowincyi, w c. k. starostach, komisarzach i inspektorach szkolnych. Każde zgromadzenie nauczycielskie o ogólniejszym zakresie działania, ci panowie będą rozwiązywali, zakazywali odczytów i t. d W danej chwili nastąpi terror polityczny nawet w sprawach ściśle zawodowych, niemiłych sferom rządzącym, bo cóż łatwiej, jak uznać odnośne zgromadzenia za nielegalne, rzekomo z tego powodu, iż referaty dotykają kwestyi politycznych, a do nich także sprawa szkolna bezsprzecznie należy.

Wobec takiej sytuacyi członkowie „Związku“ powinni zmienić statut, w kierunku zagwarantowania swobody akcyi na polu politycznem, co jest dopuszczalne w każdem państwie konstytucyjnem, lub „Związek“ rozwiązać, a natomiast powołać do życia inne stowarzyszenie z wyraźnie polityczną marką.

Od dawna pisaliśmy, że „Związek“ nie jest organizacyą, posiadającą swobodę polityczną, że tem samem nauczycielstwa nie może politycznie zorganizować. Statut umyślnie tak układano, aby do tego nie doszło i dlatego „Związek“, mimo pozornej opozycyi, cieszy się poparciem w górze. Teraz prawda wyszła na jaw, a interesowani niechaj sobie czynią, co się im podoba!

Koło polskie przeciw typom!

Zaszedł fakt znamienny. Koło polskie uchwaliło na jednem z posiedzeń grudniowych następującą rezolucyę posła Buzka:

„Koło wita z uznaniem zapowiedzianą przez ministerstwo dla Galicyi i przez radę szkolną krajową akcyę, celem tworzenia w szybszem tempie nowych szkół rolniczych, przemysłowych i handlowych: stwierdza jednakże, że, oprócz tej akcyi, musi koło obstawać przy ścisłem wykonaniu programu zakładania nowych szkół średnich, według umowy między rządem, a kołem polskiem swego czasu zawartej. B e z z n i e s i e n i a d w u t y p o w o ś c i s z k ó ł l u d o w y c h i s e m i n a r y ó w n a u c z y c i e l s k i c h, a d a l e j b e z g r u n t o w n e j r e f o r m y i n s t r u k c y i d l a s z k ó ł l u d o w y c h n i ż s z e s z k o l n i c t w o f a c h o w e, r o l n i c z o p r z e m y s ł o w e i h a n d l o w e, n i e m o ż e s i ę k o r z y s t n i e r o z w i j a ć.“

Wprost wierzyć się nie chce, aby w swojej większości konserwatywnie usposobione koło polskie miało uchwalić podobną rezolucyę, dobrze wiedząc, iż godzi w osławiony system Bobrzyńskiego A jednak fakt groźny, jakiem jest ogłupianie ludu przez liche szkoły, wziął górę nad sentymentem, uporem i uniżonością wobec namiestnika, który swojego czasu dwoma typami szkół „ludowych nieszczęście na nasz kraj sprowadził

Lepiej się przyznać, błąd naprawić, niżeli trwać dalej w partyjnem zacietrzewieniu. Błąd chwilowy krzywdzone społeczeństwo wyrozumie i przebaczy — upór trwały, cyniczny, w obronie sprawy niecnej, obdarzy mianem zdrady narodowej.

P. Bobrzyński, jeżeli jest przewidującym politykiem, powinien z własnej inicyatywy przyspieszyć obalenie nieszczęsnego kursu, niżeli czekać, aż się to wcześniej, czy później, stanie wbrew jego woli!

Niechaj wybiera Już padły kości!

Postulaty nauczycielek.

W Krakowie odbyło się na dniu 17. grudnia z. r. walne zgromadzenie stow. nauczycielek, do którego należą nauczycielki krakowskie i z prowincyi. Przewodniczyła dyr. Pogonowska. Powzięto jednomyślnie następujące rezolucye:

I. Wobec niezdrowej w kołach nauczycielskich agitacyi, usiłującej w ostatnich czasach wprowadzić rozdwojenie między nauczycielki a nauczycieli, Walne zebranie Stow. nauczycielek zaznacza w sposób stanowczy potrzebę utrzymania solidarności i łączności całego nauczycielstwa w kraju we wszystkich sprawach, dotyczących stosunków służbowych nauczycielskich i postanawia rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę w celu utrzymania i utrwalenia tej solidarności.

II. Walne zgromadzenie wzywa wydział, aby tak, jak dotąd, stojąc przy sprawiedliwej zasadzie równouprawnienia, wszelkimi służącymi sobie środkami bronił prawa w szkołach żeńskich wszelkich kategoryi zajmowania stałych stanowisk nauczycielek, kierowniczek i dyrektorek, tak, jak to prawo przysługuje nauczycielom w szkołach męskich. Również Stowarzyszenie stać będzie na straży praw, posiadanych do równej z nauczycielami płacy wobec równych wymagań uzdolnienia i równych obowiązków.

III. Walne zgromadzenie przyjmuje z uznaniem do zatwierdzającej wiadomości dotychczasową działalność wydziału w sprawie obrony zagrożonych praw nauczycielek przez zwrócenie się do c. k. rady szkolnej krajowej z przedstawieniem w wyczerpującym memoryale niesprawiedliwego i krzywdzącego pomijania nauczycielek przy awansie na stanowiska kierowniczek i dyrektorek.

IV. Walne zgromadzenie uchwala przy zamierzonej przez wysoki sejm krajowy regulacyi płac nauczycielskich domagać się energicznie uregulowania poborów wszystkich dawnych emerytów, emerytek, wdów i sierót po nauczycielach i wzywa wydział, aby w danej chwili wdrożył odpowiednią akcyę.

V. Walne zgromadzenie upoważnia wydział do podjęcia stanowczej akcyi o dopuszczenie nauczycielek na kursa przemysłowe, urządzane co roku dla nauczycieli we Lwowie, ewentualnie w Krakowie, a to w tym celu, aby nauczycielki po uzupełnieniu odpowiedniej kwalifikacyi miały prawo zajmowania stanowisk kierowniczek i nauczycielek w szkołach przemysłowych uzupełniających dla dziewcząt tak, jak to prawo przysługuje nauczycielom w szkołach męskich, zarówno pod względem obowiązków, jak i płacy. Celem skutecznego przeprowadzenia wymienionych postulatów walne zgromadzenie wybrało jednomyślnie delegatkami pp. Pogonowską, Barańską, Swobodównę, Tęczarównę, Przesmycką, powierzyło im z całem zaufaniem dalszą akcyę i upoważniło do użycia wszelkich środków, które za wskazane uznają, aż do osiągnięcia celu, jakim jest zawarowanie nauczycielkom należnych im praw.

Z powyższych rezolucyi zasługuje na szczególne wyróżnienie IV., dotycząca p o l e p s z e n i a b y t u d a w n y c h e m e r y t ó w, emerytek, wdów i sierót po nauczycielach ludowych. Z kilkudziesięciu powiatowych wieców nauczycielskich ani jeden nie ujął się za niesłychaną krzywdą tych biedaków, którzy już z braku sił swoich praw nie mogą dochodzić. Dopiero Stowarzyszenie nauczycielek zajęło w tej spra-

wie uczciwe stanowisko. Nie domaga się pensyi złotokołnierzowców dla nauczycieli czynnych, kwestyę polepszenia bytu obecnie służących wogóle pomija, a energicznie żąda usunięcia krzywdy najbiedniejszych, najwięcej upośledzonych. Cześć zacnym nauczycielkom!

Z Jarosławia Przy ostatnich wyborach do rady miejskiej nie przeszedł ani jeden nauczyciel ludowy. Ze szkół średnich został wybrany tylko dyrektor gimnazyalny, p Rychlik, poseł do rady państwa. Fakt ten świadczy smutno o znaczeniu i wpływach nauczycielstwa jarosławskiego.

Z Podgórza. P. insp. Udziela uznał w swojem sprawozdaniu, przedłożonem radzie szkolnej kraj., iż tutejsza szkoła wydziałowa męska potrzebuje celem uzmysłowienia nauki skioptykonu, do rzucania obrazów świetlnych. Przyjęto w radzie szkolnej kraj. fakt ten do miłej wiadomości, bo na sprawienie rzeczonego skioptykonu nadeszła asygnata w kwocie 175 koron. Cóż się jednak stało? P. Udziela odstąpił szkole wydz. za 150 kor. swój stary skioptykon, może otrzymany w prezencie obok sławnego aparatu fotograficznego, wręczonego mu niegdyś uroczyście na konferencyi okręgowej, a resztę wydano na reparacyę. Jak się na tę sprawę zapatruje rada szkolna krajowa? Jeżeli ją uznaje jako „korrekt“, w takim razie wszyscy kacykowie szkolni powinni naśladować p. Udzielę. Podobno istnieje zamiar, aby p. Udzielę uprosić także o odsprzedanie starej garderoby, t. j. połamanego cylindra, spodni, kamizelek, skarpetek i innej bielizny do muzeum pedagogicznego, aby w niem jako relikwie zawodowe były przechowywane. O to pono ma go błagać specyalna deputacya i wręczyć w zamian za to suty dar honorowy w brzęczącej monecie, uzbierany drogą kilkukoronowych składek między podwładnem nauczycielstwem.

Budżet krajowy na rok 1912 przedstawia się, według wniosku wydziału krajowego. następująco: wydatki 68,044. 936 K, więcej o 4,688.756 K. niż w r. 1911, dochody 44,854.719 K, zatem więcej o 5,675 370 K, niż w roku poprzednim. Niedobór wynosi 23,190.217 K. Ma być pokryty dodatkami do podatków: 83% od gruntowego, czynszowego i domowo-klasowego, 80% od bezpośrednich podatków osobistych. Tylko w W. Ks. Krakowskiem dodatki te są nieco niższe — wynoszą 78% i 84%.

Na powiększenie wydatków o 4,788.658 koron wpłynęło głównie podniesienie się potrzeb funduszu szkolnego kraj. i fuduszu szkolnego emerytalnego. czyli wogóle potrzeba na oświatę, łącznie o 1,788.099 kor., dalej potrzeb i wydatków na komunikacye o 905 342 kor., na budowy wodne o 489 732 kor., na przemysł o 194.556 kor., na rolnictwo o 159.455 kor. i inne pomniejsze.

W poszczególnych rubrykach przedstawia się preliminarz w sposób następujący:

Rubr. I. „Reprezentacya kraju“ wydatki 194.250, dochody 50 kor.

Rubr. II. „Zarząd“ wydatki 2,793 970, dochody 310 042 kor.

Rubr III. „Sprawy zdrowotne“ wydatki 7,380.579, dochody 2,655.118 kor.

Rubr. IV. „Dobroczynność“ wydatki 101 208 kor.

Rubr. V. „Oświata i sztuka“ wydatki 27,163.223, dochody 4.305,872 kor.

Rubr. VI. „Pomniki historyczne“ wydatki 358.126, dochody 100 550 kor.

Rubr. VII. „Bezpieczeństwo publiczne i koszta kwaterowe“ wydatki 1.237 738, dochody 460 885 kor.

Rubr. VIII. „Komunikacye“ wydatki 5,991.511, dochody 734.123 kor.

Rubr IX. „Budowy wodne i melioracye“ wydatki 9,448 719, dochody 6,025 363 kor.

Rubr. X. „Rolnictwo“ wydatki 3,106.996, dochody 1,080.641 kor.

Rubr. XI. „Górnictwo“ wydatki 241.380, dochody 99 840 kor.

Rubr. XII. „Przemysł i rękodzieła“ wydatki — 2,063.731, dochody 699 104 kor.

Rubr. XIII „Długi krajowe“ wydatki 3,899 395, dochody 174 465 kor.

Rubr. XIV. „Pensye emerytalne, zaopatrzenia, dary z łaski“ wydatki 387.229, dochody 65 000 koron.

Rubr. XV. „Opłaty konsumcyjne“ wydatki — 2,483.000, dochody 23,510.000 kor.

Rubr. XVI. „Rozmaite“ wydatki 192 871, dochody zwyczajne 4,634.656 kor.

Rubr. XVII „Dodatki do podatków“ dochody 23.256 539 kor., wydatków w tej rubryce nie preliminuje się.

Rozrzutność wydziału krajowego. Obecnie, mimo szalejącej drożyzny, doradza wydział krajowy sejmowi, aby, ze względu na zły stan finansów krajowych w tym roku nie przeprowadzał regulacyi płac nauczycieli ludowych. Tej zasady jednak nie przestrzega co do własnych funkcyonaryuszów Oto, prócz wielu innych, nowych posad, wnosi także na utworzenie przy wydziale krajowym 5 posad V. rangi z poborami 10 000 kor płacy, 5 dodatków pięcioletnich po 2.000 koron! i dodatku aktywalnego 2 000 kor., razem 22 000 koron rocznie dla jednego! Jedno pięciolecie takiego hofrata autonomicznego jest większe niż płaca 14 000 nauczycieli ludowych, bo najmniej tylu nie pobiera rocznie po 2000 koron na utrzymanie całej rodziny. Jak się nauczycielstwo wobec takiego traktowania nie ma burzyć i jątrzyć?

Powrót emerytowanych kacyków szkolnych. Niedawno czytaliśmy w dzienniku urzędowym, iż rada szkolna krajowa powołała na nowo do czynnej służby emerytowanego inspektora szkolnego, p. Lewandowskiego. Nie pierwszy to wypadek od czasu jej „autonomii“, gdy dawniej, w ściślejszej zależności od Wiednia, było to wykluczone, czego dowodem insp. Falkiewicz, którego reaktywowanie w czynnej służbie ministerstwo wciąż odrzucało, aż nareszcie rada szkolna krajowa doczekała się „autonomii“ i czem rychlej powołała go do czynnej służby. W ten sposób daje inspektorowi tylko urlop, aby nauczycielstwo zapomniało o jego sprawkach, a potem może brykać na nowo. Na taką samą pobłażliwość liczy także osławiony inspektor szk. Pallan z Wieliczki Mimo usunięcia od obowiązków, nie traci fantazyi, lecz spodziewa się powołania na jeszcze lepszą posadę, może nawet do Krakowa, lub Lwowa!

Wydział krajowy żąda od sejmu także podwyższenia kwaterowego dla swoich urzędników i sług do normy, obowiązującej wiedeńskich urzędników i sług państwowych, więc zapewnienia im lepszego bytu, niżeli mają obecnie i urzędnicy i słudzy państwowi I klasy dodatku aktywalnego (w Galicyi Lwów, Kraków), nie mówiąc już o daleko szybszym awansie funkcyonaryuszów wydziału kraj Słudzy wydziału krajowego będą pobierali dodatek aktywalny, wynoszący 55% od płacy (nauczyciele ludowi otrzymują tylko 10% na mieszkanie!). Dodatki urzędników wydziału mają wynosić w XI. randze 720 kor., w X. r. 960 kor., w IX. r. 120 kor., w VIII. r. 1380 kor., w VII r. 1600 kor., w VI r. 1840 kor., a w V. r. 2.000 koron rocznie! O wyższych rangach, a są i takie, już się nie mówi! Dla wydziału krajowego muszą być pieniądze — niema ich tylko dla nauczycieli ludowych.

Z krakowskich mętów. Wśród krakowskiego nauczycielstwa coraz więcej się uwydatnia różnica między starszą gwardyą, a siłami młodszemi. Starsi nauczyciele, to ludzie pełni zamiłowania w swoim zawodzie, szanują ustawy i zarządzenia władz przełożonych, są zadowoleni ze swego losu, pomni na ciężką walkę o byt, przy nędznych płacach, w czasach dawniejszych. Często mają za sobą kilka lat bezpłatnej praktyki, lub za wynagrodzeniem, wynoszącem kilkanaście guldenów miesięcznie, co na nich nakładało obowiązek prowadzenia całej klasy, niejeden z nich był długie lata nauczycielem młodszym z płacą, wynoszącą 60% poborów nauczyciela starszego, a kierownictwa dochrapał się dopiero u schyłku służby. Nauczyciele, którzy przeszli tak twardą szkołę życia, a wytrwali na żmudnym posterunku, mając możność zdobycia gdzieindziej lepszej egzystencyi, są oczywiście nauczycielami z powołania, godni czci i szacunku ze strony młodszych pokoleń nauczycielskich A nie zapominajmy, że starsza gwardya nauczycieli krakowskich pracowała także wydatnie piórem, wydając znakomite dzieła pedagogiczne, dydaktyczne, często ze znacznym dokładem swoich szczupłych funduszów.

Nauczyciele młodsi, a zwłaszcza najmłodsi, są inni, bo zastali inne warunki, wśród których rozpoczęli pracę zawodową Otrzymali odrazu po maturze posady, stosunkowo dobrze płatne, korzystają corocznie z zapomóg gminnych, egzamina wydziałowe, łatwiejsze niż dawniej, składają po przygotowaniu na koszt kraju na specyalnych kursach, o czem przed laty nie słyszano, w stosunkowo krótkim czasie, otrzymują stałe posady z poborami urzędników państwowych X. rangi i awansem do rangi VIII., ponadto mają nad sobą wytrawnych, uczciwych, o szerszych horyzontach wiedzy i życia przełożonych. Wśród takich warunków młodsi nauczyciele krakowscy powinni wiedzą, inteligencyą, dobrem wychowaniem, być wzorem dla całego kraju Są tacy, czego dowodem liczne wypadki, iż składają matury gimnazyalne, kończą uniwersytet, a następnie przechodzą do szkół średnich. Są nauczyciele młodsi, których aspiracye nie idą tak daleko, atoli zastępuje je umiłowanie zawodu, zadowolenie ze znośnego bytu, sumienna praca... Niestety, ma Kraków także nauczycieli młodszych, wiecznych malkontentów, którym nawet uprzywilejowane wobec całego kraju stanowisko wydaje się upośledzeniem Ludzie ci z niczego nie są zadowoleni, pożądają najszybszego awansu — lecz nie spełniają gorliwie swoich obowiązków Starają się skracać pod rozmaitym pozorem naukę, aby tylko jak najmniej pracować Jeżeli zaś kierownik szkoły nie da się steroryzować, wtedy mu biada! Wnet pojawią się w tym lub owym dzienniczku szkalujące go artykuły, choćby był pedagogiem czci nieskazitelnej... Powodem utarczek jest zazwyczaj opór w dawaniu dni wolnych na przeróżne uroczystości narodowe. Do tego kierownik szkoły nie ma prawa, on musi słuchać rozporządzeń władzy i kwita. A przecież jak największej ilości dni wolnych „ze względów patryotycznych“ żądają od niego nauczyciele oponenci. Może czynią to z pietyzmu narodowego? Chyba nie! Brak ich wówczas w kościele, w którym odbywa się narodowe nabożeństwo, a młodzież, rozpuszczona do domu, wałęsa się po mieście, uczy rozpusty, demoralizacyi. Wszystko na większą chwałę naszej biednej ojczyzny, którą chcą wskrzesić patryotyczną blagą. Niektórzy kierownicy szkół ulegają tej bladze, choć tem samem popełniają bezprawie. Wiedzą, że inspektor szkolny nie pociągnie ich za to do odpowiedzialności, obawiając się na równi z nimi terroru z dołu, zohydzenia w prasie pseudo patryotycznej... Są jednak tacy, którzy mają odwagę okazującym chętkę do próżniactwa powiedzieć prawdę: „Chcecie świętować rocznice narodowe, zgoda, przyjdziecie pół godziny wcześniej do szkoły, pójdziemy na nabożeństwo szkolne, każdy w klasie krótko zaznaczy cel nabożeństwa, a po nabożeństwie nauka, jak zwykle...“ Naturalnie, że takie uczczenie rocznicy narodowej, modlitwą i pracą, nie przypada oponentom do gustu Oni chcą tylko próżnowania — nawet bez szkolnego nabożeństwa.. Uczą więc, ale niebawem pojawia się w jakiemś pisemku artykuł, szkalujący opornego kierownika... Z takim artykułem spotkaliśmy się w num. 275„ Kuryera codziennego“. Oto jego treść:

„W i ę c e j c e s a r s k i n i ż s a m c e s a r z. O oburzającym fakcie prowokowania (!?) uczuć patryotycznych i pietyzmu narodowego dowiadujemy się z miasta Oto w dniu rocznicy powstania listopadowego w szkole ludowej imienia Władysława Jagiełły, przy placu św. Ducha odbywała się, jak zwykle, codzienna nauka (całkiem słusznie! „Gaz. Szk“). Jest to tem więcej oburzające, że gdy nawet w gimnazyach rządowych jest młodzież w dzień ten zwolnioną (?) półoficyalnie od nauk (o tem nic nie wiemy. — *Przyp. Red.* „Gaz. Szk“) — dyrektor szkoły ludowej przy placu św. Ducha — nazywa się on Ludwik Peszkowski — nie udzielił swego wysokiego „placet“, potrzebnego do uwolnienia dzieci w tym dniu od nauki (a więc nie o nabozeństwo, nie o patryotyczną uroczystość, tylko o próżniactwo się rozchodzi...) Podnosimy (my próżniacy) z oburzeniem ten fakt, dodając, że praktyki te pana dyrektora trwają już od lat dziewięciu (całkiem słusznie), a swoją ultralojalność austryacką tłomaczy tem, że nie ma żadnego polecenia w tym względzie ze strony rady szkolnej (całkiem słusznie!.). Spodziewamy się w tej sprawie energicznej interpelacyi w radzie miejskiej (wątpimy, by się znalazł tak naiwny radca), która zapewne nie wie, że ultralojalny galicyjsko austryacki nauczyciel (któremu szkalujący go nie jest godzien rozwiązać rzemyków u nogi), jest już zniedołężniałym 70 letnim starcem (i to bezczelne kłamstwo), któremu od dawna należy się stały odpoczynek. Przyznać musimy zaś całkiem otwarcie, że nie dziwiłoby nas wcale, gdyby oburzeni (raczej wdzięczni) postępowaniem jego rodzice, przeprowadzili bojkot szkoły (tylko skończony głupiec może na to liczyć), której tego pokroju pedagog przewodniczy“ (Oby wszyscy byli tacy!).

Na paszkwil ten rodzice odpowiedzieli obrzydzeniem, bo ich zachęcano, aby wystąpili w obronie dalszego rozpróżniaczania dzieci szkolnych, skoro bez tego coraz mniej umią i coraz częściej padają przy egzaminie wstępnym do szkół średnich Dyrektor Peszkowski skierował natomiast całą sprawę na drogę sądową. Pierwszy termin odbył się w sądzie powiatowym karnym Redaktor „Il. Kuryera“ oświadczył, że do pomieszczenia tego artykułu spowodowali go d w a j n a u c z y c i e l e, którzy z jednym ojcem (?) przyszli do redakcyi użalić się na p. Peszkowskiego P. Peszkowski chciał odstąpić od dalszych kroków pod warunkiem wydania nazwisk owych nauczycieli. Skoro jednak redaktor na to się nie zgodził, p. Peszkowski nie przyjął przeproszenia, lecz sprawę skierował przed sąd przysięgłych.

A teraz kilka momentów, które tę sprawę mogą nieco wyświetlić. Dowiedzieliśmy się, iż dnia wolnego 29 listopada domagał się od p. Peszkowskiego energicznie nauczyciel, p. Gincel. Pan Gincel żądał tem samem rozpróżniaczania młodzieży w imię patryotyzmu, choć się już dość wypróżnował w okresie ostatnich wyborów do parlamentu, w czasie których otrzymał na podstawie świadectwa lekarza miejskiego dra Steinera 4 tygodniowy urlop ku zgorszeniu młodzieży, rozgłaszającej, że p. Gincel jest zdrów, „tylko chodzi poza szkołę“. Dość już było tedy tej rekreacyi i wypoczynku. Pan Gincel powinien się był dotąd upamiętać. Zresztą nie rozchodzi się nam o sprawcę paszkwilu, czy nim jest, czego nie twierdzimy, p. Gincel, czy kto inny, nam idzie o stwierdzenie faktu, że istnieje wśród młodszych nauczycieli w Krakowie terror przeciw przełożonym, w obronie — szkolnej anarchii — gdyż systematycznego rozpróżniaczania młodzieży i szkalowania po gazetach zasłużonych kierowników szkół, dbających o ich rozwój, inaczej nazwać nie umiemy. Fakt ten powinien być przestrogą dla buntowników i ich protektorów, którzy przez swoją pobłażliwość wzniecają w nich zarozumiałość, lekceważeważenie obowiązków, przedwczesne aspiracye do celów, do których nie dorośli i przy swojej naturze nigdy nie dorosną. Wśród krakowskiego nauczycielstwa mętów być nie powinno!

Co p. Bobrzyński powiedział w sejmie o szkolnictwie? Prócz uwag o regulacyi płac nauczycieli ludowych wyraził się następująco: „Na polu szkolnictwa rada szkolna krajowa, czyniąc zadość woli sejmu, przełamała zastój, jaki panował co do zakładania nowych szkół przemysłowych i handlowych. Powstała nowa szkoła rzemiosł budown. w Jarosławiu, druga z początkiem marca otwartą będzie w Buczaczu, trzecia przemysłu drzewnego w Delatynie. Rokowania o założenie dalszych, a mianowicie blacharskiej w Rzeszowie, ślusarstwa i kotlarstwa w N. Sączu, młynarskiej w Przemyślu w pełnym są toku, a szkoły lwowska i krakowska nowymi oddziałami rozszerzone zostaną. Szkoły handlowe dwuklasowe pozostają jako szkoły handlowe przez rząd subwencyonowane. Założono ich dwie, w Tarnowie i Brodach. Pragnąłbym gorąco, by sejm załatwił w bieżącej sesyi sprawozdanie komisyi szkolnej o założeniu nowych szkół średnich, polskich i ruskich, w uwzględnieniu potrzeb obu narodowości. Fundusz 10 milionowy na budowę szkół ludowych został już wyczerpany, obecnie wydział krajowy, mimo ciężkiej sytuacyi finansowej, przychodzi z projektem uchwalenia na ten cel dalszych 10 milionów“.

Nowy interes p. Stapińskiego. P. Stapiński miał wielki gust zostać ministrem. To mu się jednak nie udało z powodu różnych świństw, zarzucanych mu publicznie. Pozostał więc dalej na lodzie. W tej ciężkiej sytuacyi przyszedł mu z pomocą minister Długosz, wielokrotny milioner, oddając p. Stapińskiemu całą pensyę ministeryalną, rzekomo na wydawnictwo „Przyjaciela ludu“. P. Stapiński miał dobry węch, że do ludowców ściągnął milionera.

W Andrychowie w tamtejszej uzup. szkole przemysłowej panują anormalne stosunki. Jak wiadomo, w szkołach takich jest bardzo ważną siłą nauczyciel rysunków, który powinien mieć egzamin wydziałowy z III grupy i specyalny kurs rysunkowy do uzup. szkół przemysłowych. Takiej siły uzup. szkoła przemysłowa w Andrychowie nie posiada, nie ma nawet nauczyciela z egzaminem wydziałowym z III. grupy, jakkolwiek opiera się o szkołę męską wyższego typu, a przy innych tego rodzaju szkołach jest po kilku nauczycieli, posiadających ten egzamin wydziałowy, z którego wszyscy nie mogą robić użytku. Dzięki takim, anormalnym stosunkom, doszło w Andrychowie do tego, że kierownik uzup. szkoły przem. i męskiej wyższego typu, p. Zimnal, znany naszym czytelnikom, jakkolwiek ma tylko egzamin wydziałowy z II grupy(!), uczy rysunków na kursach zawodowych (!!). co wśród n prowadzonych warunków jest prostym skandalem. Zeszłego roku uczył tego przedmiotu utalentowany w rysunku nauczyciel tymczasowy, p. Weinert, który dopiero za dwa lata może składać egzamin wydziałowy, lecz się go p. Zimnal z powodów osobistej natury wyzbył. Przyznajemy, że operacya taka jest korzystną dla kieszeni pana Zimnala, atoli dla uzup. szkoły przemysłowej jest fatalną Dlatego też zwracamy na nią uwagę władz kompetentnych, wyrażając nadzieję, że także dla szkoły andrychowskiej znajdą tak bardzo pożądanego nauczyciela rysunków.

A co będzie z emerytami nowszego stylu? Wnioski rady szkolnej krajowej zmierzają do polepszenia bytu emerytów dawnego stylu, spensyonowanych przed r. 1907. Zanim się to stanie, biedacy ci prawdopodobnie wymrą z nędzy. Równocześnie zapomina rada szkolna o emerytach obecnie nowszego typu, którzy w razie dalszego polepszenia bytu nauczycieli czynnych, także przejdą do starego typu. Czy nie lepiej wstawić do ustawy paragraf, zabezpieczający raz na zawsze regulacyę płac emerytów, na równi z nauczycielami czynnymi?

Trzecia klasa płac niechaj użyje wszelkich wysiłków, aby w razie zniesienia IV. kl., posunięto ją do II. „Związek“ sprawę tę zupełnie zabagnił, bo wogóle o tego rodzaju regulacyi nawet słyszeć nie chciał, a obecnie z tej ignorancyi mogą być najgorsze skutki.

Z Brzeska. Przy tutejszej szkole męskiej wyższego typu jest koniecznie potrzebną siła nauczycielska z egzaminem wydziałowym z grupy II., a to w myśl wyraźnych postanowień planów naukowych i instrukcyi. Tymczasem inspektor Jasiewicz sprowadził sobie ze wsi swego ulubieńca, p. Zdroheckiego, na referentem pomocniczego rady szkolnej okręgowej, czem wyrządził mu materyalną krzywdę, a teraz chce go wynagrodzić stałą posadą przy tutejszej szkole męskiej, jakkolwiek p. Zdroh nie ma żadnego egzaminu wydziałowego, a wielu nauczycieli z egzaminem II grupy, pracujących przy szkołach wiejskich, przy których z niego nie mogą zrobić użytku, do szkoły w Brzesku chętnieby się przeniosło. Konkurs na opróżnioną posadę w Brzesku wpłynął 15 grudnia z r., więc jest w sam raz pora, aby rada szk. kraj. tym machinacyom zapobiegła.

Kurs parasolnictwa dla nauczycielek urządziła rada szk. kraj. we Lwowie celem uprzemysłowienia kraju. Nauczycielka ogólnie kształcąca nie ma czasu zajmować się takiemi sprawami, inaczej musi zaniedbać naukę. Do rozszerzenia pewnych gałęzi drobnego przemysłu nadają się jedynie odpowiednio ukwalifikowani nauczyciele(ki) wędrowni, bo ich można przenosić z miejsca na miejsce, gdzie są stosowne warunki i oni tylko mogą udzielać tej nauki całodziennie, co jest pierwszym warunkiem jej wydatności. Widocznie aranżerowie kursów rzemieślniczych dla nauczycielstwa nie mają o sprawie najmniejszego pojęcia.

Fałszowanie prawdy. W nauczycielskim dodatku do „Kurjera lwowskiego“ drukuje od pewnego czasu p. Zygmunt Majer dłuższy artykuł pod tytułem: „Z dziejów szkolnictwa ludowego“. Artykuł ten zawiera tyle nieprawdy, iż musimy się z nim rozprawić po Nowym Roku. Posiadamy dotąd stosy listów ś. p. Kisielewskiego, które sprawę „Szkolnictwa“, p. Gutowskiego i Majera, przedstawiają w odmiennem świetle. Opublikowanie tych dokumentów może być dla owych panów nieprzyjemnem — nie trzeba jednak było wyciągać wilka z lasu. Jeżeli się nie chce, lub nie może powiedzieć całej prawdy, lepiej siedzieć cicho.

O dodatkach za kierownictwo w szkołach jedno klasowych, często z kilku klasami nadetatowemi, upominają się za naszem pośrednictwem kierownicy tych szkół, bo „Związek“ o tem zapomina. We wszystkich prowincyach monarchii kierownicy szkół jednoklasowych, także bez jakichkolwiek klas równorzędnych, pobierają ten dodatek, bo nie są obowiązani prowadzić darmo kancelaryi szkolnej i uganiać się za sprawami, które właściwie do nich nie należą. Dlaczego tylko Galicya ma być wyjątkiem?

Dokumenty zdrady p. Stapińskiego. „Gazeta ludowa“ nr 3 z b. r. pisze:

Od r. 1908, t. j. blizko lat cztery, zarzucamy P. Stapińskiemu zdradę stronnictwa ludowego i sprzedanie programu ludowego stańczykom za kontraktem. P. Stapiński przez cały ten czas wypierał się i dotąd wypiera się jakiegokolwiek porozumienia i zobowiązań wobec stańczyków. Przysięgał on na kongresie w Rzeszowie i w Tarnowie, że między nim a stańczykami „niema żadnej, ani pisemnej ani ustnej umowy“; że wszystko, co on robi, jest dyktowane tylko „dobrem chłopskiem“. Bliżej wtajemniczeni w matactwa polityczne wiedzieli jednak dobrze, że p. Stapiński kłamie. Wiedzieli o tem, że pomiędzy p. Stapińskim a stańczykami istnieje od r. 1908 spisana umowa, pisemny kontrakt i że lud polski został stańczykom zaprzedany za pisemnym kontraktem. Byli tacy, którzy we to wierzyli, ale byli tacy, którzy nie uwierzyli, bo istotnie trudno uwierzyć, w taki straszny upadek „wodza ludowego“. Raz na sejmie poseł stańczykowski Hupka przypadkowo wygadał się, że istnieje sojusz pomiędzy ludowcami a stańczykami, ale p. Stapiński z miejsca temu z oburzeniem obu- rzeniem zaprzeczył. I tak w dalszym ciągu jedni wierzyli w to, że istnieje tajne porozumienie Stapińskiego ze stańczykami, a drudzy nie wierzyli. Aż się obecnie cała ta potworna machinacya wydała. Zdradzili ją ci stańczycy, którzy razem ze Stapińskim tajny dokument ugody podpisywali, a mianowicie profesor stańczykowski Jaworski i namiestnik Bobrzyński.

Przed kilku dniami odbyło się w Krakowie zebranie stańczyków, celem rozprawienia się z posłem Milewskim, który opuścił szeregi stańczykowskie przed dwoma laty, właśnie z powodu zawarcia przez stańczyków sojuszu z ludowcami. Na zgromadzeniu tem stwierdzili mowcy stańczykowscy niezmiernie ciekawe rzeczy, a mianowicie, że: 1. ugoda stańczyków z p. Stapińskim została zawarta jeszcze w styczniu 1908 r., a więc przed samymi wyborami sejmowymi; 2. że ugoda jest spisana, czyli, że w tej sprawie istnieje dokument, podpisany z jednej strony przez Stapińskiego, a z drugiej strony przez stańczyków; 3. że poszczególnymi punktami tej spisanej ugody jest wstąpienie ludowców do koła polskiego, poparcie 19 posłów stańczykowskich do sejmu, zaniechanie walki z obszarnikami, z duchowieństwem i wogóle wyratowanie stańczyków z pogromu wyborczego w r 1907, kiedyto zgraja stańczykowska została przez lud w puch rozbita. Aby nas nie posądzono o zmyślanie faktów, przytaczamy odnośne ustępy z przemówień dwóch najwybitniejszych stańczyków, prof. Jaworskiego z Krakowa i namiestnika Bobrzyńskiego, którzy do spółki z ś p Potockim ugodę ze Stapińskim zawierali i podpisywali. Podkreślam, że obie mowy są zamieszczone wedle stenograficznych zapisków w stańczykowskim „Czasie“ z dnia 5 go stycznia 1912 r. Nr. 7 i że wierni stapińszczycy powinni sobie ten numer „Czasu“ sprowadzić, oprawić w ramki, a pod spodem podpisać: „dokument zdrady p. Stapińskiego“. Profesor stańczykowski dr. Jaworski wyraził się w następujący sposób o porozumieniu ludowców ze stańczykami (dosłownie): **„Stwierdzam i tu mogę się powołać na dokument pisany, który w tej kwestyi istnieje, że stronnictwo prawicy narodowej** (t j. stańczycy) **przystąpiło do porozumienia ze stronnic wem ludowem w sprawie ostatnich wyborów do sejmu na podstawie tego warunku, że to stronnictwo** (ludowcy) **wstępuje do koła polskiego“**. Dalej prof. Jaworski stwierdził, że stańczycy byli przed wyborami sejmowymi w 1908 r. w formalnej rozpaczy, bo nie mieli żadnej siły, aby wybory te na swoją korzyść przeprowadzić. Chodziło tu oczywiście o rabunek mandatów chłopskich. Weszli tedy w porozumienie ze Stapińskim i on swojem poparciem stańczyków od zupełnej zagłady uratował.

Stwierdził to zupełnie wyraźnie następny mowca p. namiestnik Bobrzyński, który był wówczas doradcą ś. p. Potockiego i świadkiem zawieranej ze Stapińskim ugody. P Bobrzyński opowiedział najpierw, jak to włościanie, podburzani przez „agitatorów“ walczyli przeciw szlachcie i obszarnikom i jakie to niebezpieczeństwo groziło obszarnikom z tego powodu. Dalej opowiadał p Bobrzyński tak dosłownie: „Kiedy okazała się możność, że ludowcy nawrócą z dotychczasowej drogi, ś. p. Andrzej Potocki ze mną (Bobrzyńskim) naprzód osobiście, a potem w rozmowach z szeregiem najpoważniejszych mężów stronnictwa konserwatywnego zastanawiał się nad tem głęboko. Rozchodziło się, czy nadzieje nie są złudne, czy nadzieja nie pryśnie zaraz i czy nie będzie zawodu. Przychodziło do rzeczy powoli, aż przyszła do skutku zgoda — jak poseł Jaworski powiedział w formie kompromisu wyborczego — ale pod warunkiem wstąpienia ludowców do koła polskiego i pod warunkiem jeszcze jednym, o którym poseł Jaworski nie wspomniał, t j. ludowcy zobowiązali się posłów konserwatywnych (19 razem — byli po imieniu wyliczeni) nie tylko nie zwalczać, ale wszelkiemi siłami popierać. Zatem akcya ta nie miała żadnego ostrza przeciw konserwatystom.

Tak dosłownie opisał p. namiestnik Bobrzyński i stańczyk Jaworski korzyści z ugody ze Stapińskim dla zdruzgotanych już wówczas konserwatystów. Już byli nad przepaścią zagłady, już miał ślad po ich przeklętych rządach zaginąć — ależ tu podaje im rękę Stapiński, wybawia ich z nieszczęścia, podpisuje ugodę, w której było nie tylko zobowązanie poparcia 19 stańczyków przy wyborach sejmowych w r. 1908, ale szereg dalszych warunków, jak reforma wyborcza do sejmu w duchu stańczykowskim, reforma gminna i t. p. Wszystkie zdrady, cała lokajska służba Stapińskiego u konserwatystów, jest oparta na tym dokumencie ugody, którego istnienie stwierdzili dwaj najwybitniejsi stańczycy i świadkowie ugody. Być może, że i teraz Stapiński będzie przysięgał, że niema żadnej ugody ze stańczykami, że niema żadnego dokumentu. Kto tyle razy popełnił krzywoprzysięstwo w tej sprawie, ten nie zawaha się przed dalszemi kłamstwami. Tylko, że już nikt zdrów na ciele i umyśle, kłamcy i krzywoprzysięzcy nie uwierzy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (1.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.